Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 161 (3027)
ROK VII

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK



Z OBRAD ŚWIATOWEJ RADY POKOJU W BERLINIE

Na zdjęciu: wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju, wybitny uczony chiński, prof. Kuo Mo-żo, w rozmowie z Robertem Chambeiron (Francja).

Fot. — CAF.

I sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN

Uczeni wiążą swe prace naukowe z żywotnymi zadaniami narodu

Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza

WARSZAWA. — DNIA 5 BM. W SALI KOLUMNOWEJ PAŁACU STASZICA W WARSZAWIE ODBYŁA SIĘ I SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK. SESJA POŚWIĘCONA BYŁA OMÓWIENIU WYTYCZNYCH PLANU BADAŃ SZCZEGÓLNIE WAŻNYCH DLA ROZWOJU GOSPODARKI I KULTURY NARODOWEJ, OPRACOWANYCH PRZEZ SEKRETARIAT NAUKOWY, KOMITETY I WYDZIAŁY NAUKOWE ORAZ PREZYDIUM AKADEMII.

PRZEMÓWIENIE SPRAWOZDAWCZE WYGŁOSIŁ PREZES PAN — JAN DEMBOWSKI.

REFERAT PROGRAMOWY O WYTYCZNYCH PLANU BADAŃ SZCZEGÓLNIE WAŻNYCH DLA ROZWOJU GOSPODARKI I KULTURY NARODOWEJ WYGŁOSIŁ SEKRETARZ NAUKOWY PAN — STANISŁAW MAZUR.

PONIŻEJ PODAJEMY W SKRÓCIE PRZEMÓWIENIE, WYGŁOSZONE NA SESJI PRZEZ PREMIERA R.P. JÓZEFA CYRANKIEWICZA.

Szanowny obywatelu prezesie, szanowni zebrani!

W dniu, w którym zbieracie się na I Zgromadzeniu Ogólnym Polskiej Akademii Nauk, chcę w imieniu Komitetu Centralnego PZPR i Rządu RP gorąco powitać w waszych osobach najwyższe przedstawicielstwo i kierowniczą organizację nauki polskiej.

Jestem przekonany, że każdy z uczestników tego zebrania zdaje sobie sprawę, ile nadziei i ile życzeń wiąże z polską nauką we wszystkich jej dziedzinach i z ludźmi polskiej nauki cały nasz naród. Naród nasz, który ma za sobą trudne lata powojennej odbudowy, jest dziś dumnym i zaciętym twórcą historycznych przeobrażeń, które otworzyły drogę rozwoju, rozkwitu i wzrostu sił naszej ojczyzny.

Wszyscy wiemy, że niełatwa to jest droga, ale równocześnie odczuwamy rzecz na pozór zdumiewającą, że im trudniejsze i im bardziej napięte są okresy naszego budownictwa, tym bardziej rośnie i pogłębia się przekonanie, że jest to droga jedynie słuszna.

Wszyscy rozumiemy i odczuwamy, jak oto nasze budownictwo, nasza praca, nasza wspólna z innymi narodami walka o pokój, jak nasz Plan 6-letni stał się równocześnie dumnym planem przeobrażenia historii Polski.

Sprawa nauki polskiej stała się sprawą całego narodu, a sprawy narodu stały się sprawami nauki polskiej. To znaczy, że nauka polska znalazła się w szeregu Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni. To znaczy, że uczeni i pracownicy nauki polskiej wiążą swe wysiłki, prace i dociekania naukowe z najżywotniejszymi zadaniami narodu polskiego.

I chyba nigdy jeszcze nauka polska nie była otoczona taką troską narodu i nie cieszyła się taką opieką, jak ze strony państwa ludowego. Nigdy nie rozporządzała takimi możliwościami rozwoju, ale także nigdy nie stało przed nauką polską tak ogromne i odpowiedzialne zadanie, zadanie o historycznym znaczeniu, tak doniosłym znaczeniu, jak czasy, które przeżywa cały naród polski.

Związanie nauki z życiem narodu to jest równocześnie związanie jej z walką o pokój, to jest przepojenie jej nurtem walki o postęp.

Ze zgrozą i oburzeniem każdy z nas obserwuje deprawację i upodlenie nauki przez imperializm. Najgłębszym wstrętem i pogardą napawa nas upodlenie nauki i naukowców, którzy dają się zaprząc do zbrodniczego dzieła wojny bakteriologicznej przeciwko bohaterskiemu narodowi koreańskiemu.

Nasza nauka wraz z nauką krajów budujących socjalizm, wraz z nauką przodującego kraju budującego się komunizmu, bierze na swe barki odpowiedzialność za najszczytniejsze posłannictwo nauki w służbie narodu, w służbie ludzkości, w służbie postępu i w służbie pokoju. W tej służbie, którą zdradziła nikczemnie nauka burżuazyjna, wysługująca się niszczycielskim siłom wojny i zniszczenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój i zwycięstwo jest po stronie prawdziwej nauki, a więc tej, która w służbie człowieka nierozerwalnie wiąże się z walką o postęp.

Nie ulega wątpliwości, że takim duchem ożywieni ludzie nauki polskiej, polska inteligencja twórcza, partyjni i bezpartyjni bojownicy Frontu Narodowego na odcinku nauki, nie zawiodą naszych oczekiwań.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, świadom znaczenia i osiągnięć w nauce polskiej, nie będzie szczędził jej nigdy swej pomocy, opieki i oparcia.

Wydaje się, że kluczem do spełnienia tych wielkich zadań, jakie stoją przed nauką polską, jest zwalczanie wstecznych teorii idealistycznych — oparcie metod pracy naukowej na materializmie dialektycznym, stanowiącym fundament całej nauki. Łącznie z walką o stworzenie właściwych podstaw światopoglądowych i metodologicznych idą także postępy organizacyjne, a m. in. dokonywująca się przez Polską Akademię Nauk praca nad przygotowywaniem projektu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Niewątpliwie obecne zebranie będzie w tym zakresie bardzo wielkim krokiem naprzód. Na tym niewątpliwie polega wielkie znaczenie tego pierwszego Walnego Zgromadzenia Polskiej Akademii Nauk.

Jestem głęboko przekonany, że poczucie znaczenia waszych obrad przyczyni się jeszcze bardziej do ich owocności.

W II rocznicę układu zgorzeleckiego

Do
Prezesa Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej
Towarzysza OTTO GROTEWOHLA
Berlin.

Z okazji drugiej rocznicy podpisania w Zgorzelcu układu między Rzecząpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, ślę Wam, Towarzyszu Premierze oraz Rządowi NRD serdeczne pozdrowienia w imieniu Rządu Polskiego i własnym.

Pogłębiająca się w oparciu o ten układ przyjaźń między naszymi narodami jest ważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju.

Życzę narodowi niemieckiemu powodzenia w jego walce o zjednoczone, pokojowe, niepodległe i demokratyczne Niemcy. Naród polski solidaryzuje się z demokratycznymi siłami narodu niemieckiego w ich słusznej walce. W walce tej naród niemiecki ma za sobą poparcie całego światowego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

Minister Spraw Zagranicznych RP dr Stanisław Skrzeszewski wystosował depeszę z życzeniami do ministra Spraw Zagranicznych NRD Georga Dertingera.

200 najlepszych zespołów artystycznych wystąpi na Zlocie

WARSZAWA. — Zakończone zostały w całym kraju wojewódzkie eliminacje młodzieżowych zespołów amatorskich, które były przeglądem dorobku artystycznego młodego pokolenia Polski Ludowej. W wyniku eliminacji 200 najlepszych robotniczych, wiejskich i szkolnych zespołów artystycznych zakwalifikowano do występów na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Przebieg eliminacji i staranne przygotowanie programów wykazały duży rozwój życia kulturalnego młodzieży.

10 lipca br. posiedzenie Sejmu RP

WARSZAWA. — Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP wydał w dniu 5 lipca br. zarządzenie treści następującej:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP odbędzie się w dniu 10 lipca 1952 r. o godz. 10.

marszałek
Sejmu Ustawodawczego
(—) Władysław Kowalski

O umocnienie spójni między miastem i wsią

ZSCh wciela w życie doniosłe wskazania VII plenum KC PZPR

WARSZAWA. — W ŚWIETLE WYTYCZNYCH VII PLENUM KC PZPR WAŻNE ZADANIA STOJĄ OBECNIE PRZED ZWIĄZKIEM SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ — TRANSMISJĄ PARTII DO BEZPARTYJNYCH MAS CHŁOPSKICH. SZCZEGÓLNĄ ROLĘ MA DO SPEŁNIENIA TA MASOWA ORGANIZACJA PRACUJĄCYCH CHŁOPÓW W UMOCNIENIU SPÓJNI MIĘDZY MIASTEM I WSIĄ.

SPRAWA TA BYŁA GŁÓWNYM TEMATEM DWUDNIOWYCH OBRAD PLENARNEGO POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZSCH, KTÓRE ODBYŁO SIĘ OSTATNIO W WARSZAWIE.

ZADANIA ZSCH W UMACNIANIU SPÓJNI MIĘDZY MIASTEM I WSIĄ NAKREŚLIŁ, W OPARCIU O WYTYCZNE VII PLENUM KC PZPR, SEKRETARZ GENERALNY ZSCH — POS. MARIAN JAWORSKI.

PO PRZEPROWADZENIU DYSKUSJI, UCZESTNICY PLENUM POSTANOWILI PRZYJĄĆ TREŚĆ TEGO REFERATU JAKO WYTYCZNE DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

Niezmiernie ważnym czynnikiem w umocnieniu spójni między miastem i wsią — jak podkreśla w referacie pos. Jaworski — jest **walka o jak najwyższe plony, o szybki rozwój hodowli.** Pomyślne wykonanie tego zadania nakłada na wszystkie ogniwa terenowe ZSCh obowiązek upowszechnienia współzawodnictwa pracy we wszystkich dziedzinach produkcji rolnej.

Jednym z głównych zadań, jakie stoją obecnie przed organizacją samopomocową, jest mobilizowanie ogółu pracujących chłopów do pełnego i terminowego wykonywania wszystkich zobowiązań wobec państwa.

Jedyną drogą do pełnego rozkwitu rolnictwa, przyspieszenia tempa jego rozwoju oraz zapewnienia szerokim rzeszom pracujących chłopów szczęścia i dobrobytu, jest spółdzielczość produkcyjna.

Sprawa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej — podkreśla w swym referacie pos. Jaworski — musi stać się codzienną troską całej organizacji samopomocowej, a nie, jak to było dotychczas, akcją, podejmowaną od czasu do czasu.

Niezależnie od akcji propagandowej, zadaniem ZSCh jest również niesienie chłopom czynnej pomocy w zakładaniu i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych.

Aby te odpowiedzialne zadania mogły być w pełni realizowane, konieczne jest — oświadczył pos. Jaworski — **podniesienie na wyższy poziom, odpowiadający nowym zadaniom, metod pracy politycznej i organizacyjnej ogniw terenowych ZSCh, ściślejsze powiązanie się z masami członkowskimi, a zwłaszcza ożywienie działalności kół gromadzkich ZSCh oraz ugruntowanie w kierownictwie każdego ogniwa samopomocowego poczucia pełnej odpowiedzialności za pracę ZSCh w gromadzie.**

Pełną gotowość podjęcia walki o wykonanie wszystkich zadań w umocnieniu spójni między miastem i wsią — uczestnicy plenum wyrazili w liście do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, uchwalonym wśród żywiołowej manifestacji.

Simon Bughici ministrem spraw zagranicznych Rumunii

BUKARESZT. — W Bukareszcie ogłoszono dekret Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, na mocy którego Anna Pauker zwolniona została od pełnienia obowiązków ministra spraw zagranicznych Rumunii.

Ministrem spraw zagranicznych Rumunii mianowany został Simon Bughici.

Dymisja rządu irańskiego

LONDYN. — Jak podaje agencja Reutera, premier Iranu Mossadik złożył na ręce szacha dymisję rządu.

Ludzkość jednoczy się pod sztandarami pokoju

Referat Jean Laffitte na sesji Światowej Rady Pokoju

BERLIN. — W dniu 4 lipca nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju przystąpiła do trzeciego punktu porządku dziennego: „Wyścig zbrojeń a walka o Pakt Pokoju".

Referat poświęcony zagadnieniu walki o zawarcie Paktu Pokoju wygłosił sekretarz generalny Biura Światowej Rady Pokoju — Jean Laffitte. Omówił on dwa zagadnienia: kampanię na rzecz zawarcia Paktu Pokoju oraz możliwość rozszerzenia tej kampanii.

Laffitte podkreślił, że idea zawarcia Paktu Pokoju nie należy dziś tylko do Rady Pokoju i do setek milionów mężczyzn i kobiet, którzy podpisali apel o zawarcie tego Paktu. Ideę tę popierają różne prądy społeczne, znajdujące się poza ruchem obrońców pokoju, a które bieg wydarzeń zmusił w końcu do żądania takiego samego rozwiązania sprawy, jakiego my żądamy.

Jeżeli obecnie napięcie międzynarodowe wzrasta — oświadczył dalej Laffitte — to równocześnie należy stwierdzić, że **nigdy jeszcze nie było tak szerokich perspektyw dla zjednoczenia ludzi, w celu uratowania pokoju. Nigdy jeszcze dzieło obrony pokoju nie miało tak wielkiej liczby jawnych i ukrytych zwolenników.**

Nie chodzi obecnie o dokonanie przeglądu przebytej już drogi, lecz o to, aby patrzeć naprzód, na drogę, która się przed nami otwiera.

Laffitte mówi o szerokim zjednoczeniu, do którego potrafi wnieść swój wkład na równi ze wszystkimi narodami również naród amerykański. Zjednoczenie to — oświadczył w zakończeniu Laffitte — winno być dostatecznie silne, aby zapewnić pokój.

Czołgi przeciw bezbronnym



Soldateska amerykańska z 3 pułku, zaopatrzona w maski gazowe, pod osłoną czołgów przystępuje do ataku na bezbronnych, bohaterskich jeńców koreańskich i ochotników chińskich w obozie Kożedo.

Fot — CAF

Tam, gdzie jutro jest dniem dzisiejszym

Ludzie zmieniają mapę

Na miejscu dawnych pustkowi tętnią dziś życiem wielkie miasta

NIGDZIE I NIGDY NOWE MIASTA NIE ROSŁY TAK SZYBKO I W TAKIEJ ILOŚCI, JAK W ZWIĄZKU RADZIECKIM. LECZ CHODZI NIE TYLKO O TEMPO I NIE TYLKO O ILOŚĆ NOWYCH MIAST. W ZWIĄZKU RADZIECKIM, JAK I W KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ NOWE BUDOWNICTWO MIAST REALIZOWANE JEST PLANOWO, NAUKOWO, PAŃSTWOWO, CO JEST ZUPEŁNIE OBCE ŚWIATU KAPITALISTYCZNEMU.

Zaprojektować miasto — to zadanie niełatwe. Rozwiązują je geologowie, hydrolodzy, architekci, ekonomiści, lekarze sanitarni.

Starannie dobiera się teren przyszłego miasta, uwzględnia się przy tym trwałość gruntu, czy jest woda, czy wiatr nie będzie zapędzał dymu kominów fabrycznych na dzielnice mieszkalne, czy robotnikom i pracownikom umysłowym wygodnie będzie jeździć do zakładów przemysłowych itd.

Rozstrzyga się zagadnienie, gdzie lepiej będzie rozmieścić szkoły, kluby, teatr, gdzie założyć park, gdzie zbudować stadion.

A obok tego liczne stare miasta w ZSRR zmieniły się tak nie do poznania, że właściwie stały się nowymi miastami.

Weźmy dla przykładu Czelabińsk na Uralu. Z niewielkiego punktu handlowego i kolejowego przekształcił się on w wielki ośrodek przemysłu metalurgicznego i maszynowego. Zapadły w swoim czasie Kuźnieck na Syberii przekształcił się w miasto ciężkiego przemysłu — Stalińsk.

Niektóre stare miasta jak gdyby „podporządkowały się" nowym, powstałym obok, zaczęły żyć ich interesami, przyjęły ich nazwę i same stały się nowsze. Na prawym brzegu Kamy, na zachodnim zboczu Uralu znajdowało się starożytne miasto Usolje z kopalniami soli, kupieckimi spichrzami.

Naprzeciwko Usolja, na drugim brzegu rzeki w okresie pięciolatek stalinowskich wyrósł kolosalny Bereznikowski Kombinat Chemiczny, a obok niego miasto Berezniki, które wchłonęło w swe granice stare Usolje.

W Związku Radzieckim nowe miasta powstają często z osiedli robotniczych. Tak na przykład szybkie i masowe przekształcanie górniczych osiedli na miasta przeżyło Zagłębie Kuźnieckie na Syberii. W przededniu Wielkiej Wojny Narodowej w miastach tego zagłębia — Kemerowie, Anżero-Sudżeńsku, Prokopiewsku, Leninsk-Kuźnieckim i innych — liczba mieszkańców dobiegła miliona, w czasie zaś wojny wzrosła jeszcze bardziej.

Niemało miast wyrosło w Kraju Rad na miejsce siół i wsi, które nie znały wcale przemysłu.

Na Dalekim Wschodzie na miejscu obecnego Komsomolska leżała wieś Permskoje, w której mieszkali rybacy. W 1932 roku przybyła tu pierwsza grupa komsomolców, którzy założyli miasto nad Amurem, miasto młodości. Obecnie Komsomolsk — to jedno z największych miast Radzieckiego Dalekiego Wschodu.

Znaczna ilość miast radzieckich wyrosła na pustym, dawniej zupełnie nie zaludnionym miejscu.

Główna część miast, powstałych na pustkowiu, związana jest z wydobywaniem bogactw naturalnych. Kółka takich miast na mapie ZSRR jak gdyby symbolizują socjalistyczne uprzemysłowienie kraju, dokonane przez naród radziecki pod kierownictwem wielkiej partii Lenina-Stalina. Za każdym takim kółkiem jest węgiel, ropa naftowa, ruda, odkryte i wydobywane przez ludzi radzieckich.

Szczególnie szybko rosną obecnie miasta, związane z realizacją wielkich budów komunizmu.

Nad Wołgą u stóp gór Żygulowskich, gdzie buduje się kujbyszewska, najpotężniejsza na świecie elektrownia wodna, w ciągu niespełna roku wyrosło nowe miasto — Komsomolsk nad Wołgą. W 1951 roku zbudowano tam około 60 piętrowych domów mieszkalnych. Do jasnych i przytulnych mieszkań z centralnym ogrzewaniem wprowadziło się w ciągu roku ponad 3 tysiące budowniczych.

W pustyni Kara-Kum, w rejonie Głównego Kanału Turkmeńskiego buduje się nowe miasto Tachia-Tasz. Pojawienie się życia w pustyni wywiera niezatarte wrażenie. Szczególnie dobitnie odczuwa się tu pokojowe dążenia ludzi radzieckich, przeobrażających i podporządkowujących przyrodę dla dobra życia pokojowego.

W nowym mieście Tachia-Tasz potężne traktory wywożą z terenu budowy na specjalnych drewnianych ramach-płozach zmontowane przed chwilą drewniane domki — wywożą jeden po drugim i ustawiają w szeregi, tworząc ulice. W tej samej chwili na innym końcu Azji ciągniki amerykańskie, maskując się niebieską flagą ONZ, wloką za sobą armaty, niszczące miasta Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

W latach władzy radzieckiej niemało nowych nazw wpisano na mapę ZSRR. Odkrywano nowe wyspy, rodziły się nowe wsie, zakładano nowe miasta, wolą narodu zmieniano dawne nazwy. A te nowe nazwy uosabiają stalinowską epokę socjalistyczną, odzwierciedlają myśli i czyny narodu-twórcy, piękno i szczęścia nowego życia, stworzonego przez partię bolszewików, przez wielkiego Stalina.

Na odlew

Zdemaskowani „oskarżyciele"

Władze francuskie zmuszone były umorzyć na skutek braku dowodów winy dochodzenie przeciwko J. Duclos i wypuścić go na wolność.

(Z prasy).

Co do oskarżycieli —
mamy pewność jasną:
Ujawnili miast winnych
jeno podłość własną!

(bf)

Dwa obiady



W Londynie...



...i w New Yorku

W kraju „wolności"

Tragedia amerykańska

W celi śmierci nowojorskiego więzienia czekają na wykonanie wyroku Ethel i Julius Rosenberg. Jakież przestępstwo popełniło dwoje tych ludzi, że Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych nie bacząc na małe dzieci, które pozostawiają bez opieki, wydał tak surowy wyrok? Posłuchajmy tej historii od początku.

Ethel i Julius Rosenberg, to małżeństwo o postępowych poglądach. W Ameryce odbywa się obecnie seria procesów wytoczonych przeciwko postępowym działaczom, przeciwko komunistom. Rząd stara się wszelkimi sposobami wpoić w ludzi, że komunista znaczy to samo co wróg.

I oto do jednego z takich procesów zostają wmieszani Ethel i Julius Rosenberg. Po kilku przesłuchaniach w domu aresztuje się ich i oskarża o przekazywanie za granicę tajemnic, dotyczących produkcji broni atomowej. Odbywa się proces, jeden z najbardziej groteskowych procesów naszych czasów.

Bo oto oskarżycielem jest John Rogge, który wsławił się swoimi wystąpieniami w Kongresie Stanów Zjednoczonych, szkalującymi ruch pokoju. Świadek, to El. Benthley, znana jako szpieg i płatny świadek tajnej policji. A jedyny dowód winy, to stół z mieszkania państwa Rosenberg, w którym jakoby miała się znajdować ukryta szuflada służąca do przechowywania tajnych dokumentów. Na procesie jednak nie pokazano ani tych dokumentów, ani stołu, a tylko... jego fotografię.

Sąd Najwyższy wydał wyrok, a Ethel i Julius czekają na jego wykonanie. Czekają na śmierć ludzie, którzy zawinili tym tylko, że byli postępowi. Nie należeli nawet do partii komunistycznej. Czekają na śmierć, podczas gdy setki i tysiące niemieckich przestępców wojennych zwolnionych z więzień knuje spisek przeciwko wolności.

Z więzienia napisali list: „Chcemy żyć, chcemy być razem z naszymi dziećmi, ale nigdy nie zapłacimy za to ceny, której od nas żądają. Nie wyrzekniemy się nadziei na zwycięstwo pokojowego i demokratycznego świata, którego potrzebują nasze dzieci i dzieci na całym świecie".

Możliwe, że Ethel i Julius Rosenberg zginą. Możliwe, że zginą jeszcze dziesiątki takich jak oni uczciwych ludzi. Lecz idea, o którą oni walczą, idea demokratycznego pokojowego świata zwycięży, bo żyje w milionach ludzi na świecie. I dzieci ich będą na pewno szczęśliwe.

Odpowiadamy:

KWIECIŃSKI — TARNOWSKIE GÓRY: Przygody Wicka i Wacka w wydaniu zbroszurowanym są już wyczerpane.

JĘDRZEJCZAK, ŻYCHLIN: W br. przewiduje się otwarcie szkół dla dzieci częściowo upośledzonych. Radzimy napisać do Ministerstwa Oświaty, Warszawa, Aleja Szucha 25.

„ZMARTWIONY OJCIEC": Na pewno będzie Pan mógł nabyć dobre organki w sklepach MHD z instrumentami muzycznymi w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 83 i na Placu Wolności.

K. S. — WAŁCZ: Nie podał Pan dokładnych danych o warunkach swej pracy. Nie możemy udzielić wyczerpujących informacji. Zarządzenie normujące sprawę urlopów znajdzie Pan w Dzienniku Ustaw z 1949 r. nr 47, poz. 365.

Nasze RADY

KLARA J. — Pyta Pani, gdzie ma się zwrócić po odpis metryki, jeśli urodziła się na terenach zachodniej Ukrainy. Akta parafialne ze Lwowa i okolic znajdują się w Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie, Nowy Świat 18. Należy więc wysłać pod wyżej wymienionym adresem podanie z wyszczególnieniem nazwiska, imion, imion rodziców, daty i miejsca urodzenia oraz nazwy parafii, w której akt urodzenia był sporządzony.

* * *

S. W. — ŁÓDŹ: — Niestety, z braku szczegółowych danych nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć Panu na postawione w liście pytania. Zechce Pan podać nam w liście bliższe wyjaśnienia. Nadanie nazwiska dziecku zrodzonemu poza małżeństwem przyznaje mu te same prawa, jakie mają dzieci ślubne (prawa spadkowe itd.).

* * *

„ZIELARZ".— Chciałby Pan w godzinach wolnych od pracy zająć się zbieraniem ziół leczniczych. Skupem ziół zajmują się placówki Zarządu Przemysłu Zielarskiego. Z nimi też należy się porozumieć co do ilości i gatunków skupowanych surowców. O ile przystępuje Pan do zbioru po raz pierwszy, radzimy skontaktować się z najbliższym Zakładem Surowców Zielarskich w celu uzyskania informacji o sposobach zbierania i suszenia ziół. Zakłady Surowców Zielarskich znajdują się m. in.: w Warszawie, ul. Kniewskiego 3; Krakowie, ul. Warszawska 19; Poznaniu, ul. Składowa 15; w Łodzi, ul. Jerzego 10-12 i w Gdańsku, ul. Szeroka 11.

Wyrok w procesie patriotów hiszpańskich

PARYŻ. — Jak donosi prasa francuska, w dniu 3 bm. zakończył się proces przeciwko Lopezo Raimundo oraz innym hiszpańskim patriotom, postawionym przed trybunałem wojskowym za to, że w marcu 1951 r. kierowali ruchem strajkowym robotników barcelońskich.

Trybunał wojskowy w Barcelonie skazał Lopeza Raimundo na 4 lata więzienia, a innych patriotów hiszpańskich na karę więzienia od 6 miesięcy do 4 lat.

Codzienna nowelka „Expressu"

Dom przy drodze

Murzyn, zepchnięty z całej siły, runął w dół i uderzył głową o kamień. Przez parę chwil leżał nieruchomo, podczas gdy ciężarowy wóz pomknął dalej i zniknął na drodze, wijącej się wśród skał.

Murzyn westchnął ciężko, podniósł się i przesunął ręką po twarzy. Skronie bolały go i krwawiły. Przyłożył do rany kawałek płótna, wydartego z koszuli i rozejrzał się dokoła.

Jego tłumok leżał na skraju drogi. Murzyn zarzucił go sobie na ramię i pomaszerował dalej.

Ile razy dotknął dłonią czoła, musiał wycierać palce o spodnie: rana krwawiła dalej.

Co sto metrów stoi na skraju drogi kamień. Dziesięć kamieni oznacza trasę jednego kilometra. Przy każdym takim kilometrowym kamieniu przystaje ranny Murzyn, odkorkowuje flaszkę i pociąga łyk. Potem poprawia bandaż na czole, ociera rękę o spodnie i idzie dalej.

Słońce piecze niemiłosiernie. Między skałami nie wieje najmniejszy nawet wietrzyk. Wzdłuż drogi rośnie szara trawa, a Murzyn wlecze się dalej.

Nadjeżdża jakiś samochód. Samotny wędrowiec podnosi rękę, ale wóz, nie zatrzymując się, zjeżdża w bok w ten sposób, że Murzyn w ostatniej niemal sekundzie wymknął się spod kół.

Samochód znika w żółtej chmurze pyłu. Przy piątym kamieniu kilometrowym wędrowiec odrzuca pustą już flaszkę w przepaść. Słychać wyraźnie, jak szkło rozpryskuje się o kamienie.

I znów nadjeżdża samochód, ale ranny człowiek na próżno chce go zatrzymać ruchem ręki.

Upał staje się coraz bardziej dotkliwy. Szara stała się twarz wędrowca i szara jest trawa.

Nagle dał się słyszeć turkot wozu i stuk podków. Murzyn zatrzymał się i pochylił głowę.

— Wsiadaj! — powiedział młody głos, a koń przystanął na chwilę.

Murzyn wdrapał się na wóz i usiadł obok samotnej kobiety.

— Skąd się tu wziąłeś? — zapytała go.

Jego język formalnie przylepiał się do podniebienia.

— Wędrowałem na południe — mówi z trudem. — Wdrapałem się na ciężarówkę, jednak zepchnięto mnie z niej w pełnym biegu...

— Piłeś? — spojrzała na jego szerokie ramiona, przeświecające przez podartą koszulę.

— Parę łyków... Po prostu, żeby nie ustać! — odpowiedział, a potem uśmiechnął się blado.

— Nie siedziałem jeszcze nigdy obok białej kobiety.

Przesunął ręką po czole i uczuł przez bandaż, że krew nie przesącza się już więcej.

— Dokąd wędrujesz? — zapytała.

— Tam, gdzie można znaleźć pracę.

Stukają podkowy końskie, a kobieta poważnieje.

— Sądzę, że niedługo będzie w Ameryce dużo, dużo pracy.

— Czy i dla czarnych? — zadrżały jego ręce.

— I dla czarnych również! — odparła. — Dla wszystkich!

— A gdzie?

— Wszędzie...

— Więc i ja dostanę pracę?... O, to będzie cudownie!

Uderzyła lejcami konia, ten zaś przeszedł w ostry galop. Terkotały koła, wóz toczył się naprzód z dużą szybkością, parskał pokryty potem koń.

— Widzisz, kiedy się rozpęta pewną siłę, nie łatwo można ją potem powstrzymać — pokazała palcem na grzbiet konia, a potem spojrzała Murzynowi w oczy:

— Zbliżamy się nieuchronnie do naszego celu. Również i u nas, w Ameryce, skończy się ustrój, oparty na wyzysku człowieka przez człowieka... Skończy się rasowa nienawiść, skończy się bezrobocie!

Głęboko zapadnięte oczy Murzyna zajaśniały nagle.

— Nastaną inne, sprawiedliwsze czasy!

Spojrzała na niego z boku.

— Zanim to jednak nastąpi, trzeba walczyć o to lepsze i sprawiedliwsze. A co zrobisz, jeżeli przyjdą ludzie z batogami i wtrącą cię do więzienia?

— O, znam już dobrze smak więzienia. Wiem, jak boli skóra, przecięta batem.

— Nie boisz się więc walki?

— Nie boję się. Bo przecież nie będziemy sami!

— Ale takich, którzy w ręce trzymają baty, jest wielu! — zauważyła. — On jednak potrząsnął głową:

— Za to my jesteśmy w większości. Wiem, że jesteśmy w większości. A kiedy połączymy się, któż zdoła się nam oprzeć?

Wóz skręcił w boczną drogę. Po jednej i po drugiej stronie stały wysokie skały, dotykające niemal nieba. Ściemniło się.

Uderzenie podków ustokrotnia echo, rozbijając się o skały. Niebo staje się coraz głębsze i ciemniejsze, Przy drodze ukazuje się dom. Kobieta zatrzymuje konia i zeskakuje w trawę.

— Chodź! — powiada do Murzyna i prowadzi go ku drzwiom.

W pierwszej chwili oślepił go blask światła.

Przy czysto wyszorowanym, drewnianym stole siedzi czterech mężczyzn, którzy spoglądają uważnie na wchodzącego.

Na stole stoją talerze — na kuchence skwierczy na patelni słonina i dymi garnek z ziemniakami.

Murzyn przesuwa ręką po czole.

— Ten już wie, że jesteśmy w większości i że trzeba walczyć, ażeby zwyciężyć! — powiada kobieta.

Mężczyźni rozsuwają się. Murzyn siada przy stole obok nich: a rana na skroni przestaje go boleć...

Opr. z angielskiego B

Na straży granicy pokoju

Dwa lata temu, 6 lipca 1950 r. w Zgorzelcu został podpisany układ o wytyczeniu ustalonej i istniejącej już granicy między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Historyczne to wydarzenie powitał naród polski i wszyscy patrioci niemieccy jako akt pokoju. Układ Zgorzelecki, podpisany nad Nysą Łużycką, jest świadectwem przełomu jaki nastąpił w stosunkach polsko - niemieckich. Przełom ten, wyrażający się w niezłomnej woli pokojowego współżycia obu narodów, ma zasadnicze znaczenie dla losów całej Europy, dla sprawy pokoju w Europie.

Podczas gdy imperializm amerykański usiłuje przekształcić Niemcy zachodnie w nową bazę agresji, podczas gdy dolarowi magnaci odradzają hitlerowski Wehrmacht pod wodzą największych zbrodniarzy wojennych, podczas gdy agenci Wall Street podsycają nagonkę rewizjonistyczną w zachodnich strefach Niemiec, w tym samym czasie we wschodniej części tego kraju powstało dzięki pokojowej polityce ZSRR pierwsze w dziejach niemieckiego narodu państwo demokratyczne.

Niemiecka Republika Demokratyczna zlikwidowała na swoim terenie zaborcze junkierstwo, obezwładniła magnatów przemysłowych, słowem wyeliminowała z życia wszystkie te czynniki, które były zarzewiem hitlerowskiego „Drang nach Osten”, które były gwoździami polityki agresji i zniszczeń.

NRD to prawdziwie pokojowe państwo niemieckie. Wyraz swym pokojowym dążeniom daje codzienna praca dla dobra narodu, walka o zjednoczone, demokratyczne Niemcy i uznanie granicy na Odrze i Nysie jako niewzruszalnej, ostatecznej granicy pokoju.

NRD jest *potężną siłą* oddziałującą na wszystkich patriotów niemieckich walczących na wschodzie i zachodzie Niemiec przeciw zbrodniczemu „układowi ogólnemu” o zjednoczoną, demokratyczną, pokojową Ojczyznę.



Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck w otoczeniu młodzieży.

Granica na Odrze i Nysie służy umacnianiu przyjaźni między narodem polskim i niemieckim. Uznanie i gotowość obrony tej granicy jako granicy pokoju i przyjaźni jest dziś miernikiem niemieckiego patriotyzmu.

Po obu stronach granicy na Odrze i Nysie trwa pokojowa, twórcza praca, która wzmacnia siłę ogólnoświatowego obozu pokoju. Plan 6-letni w Polsce i plan 5-letni w NRD są wyrazami wspólnych dążeń, wspólnego celu, łączącego oba narody.

„Na straży granicy polskiej **— powiedział Bolesław Bierut na VII plenum KC PZPR —** ***czuwa już nie tylko naród polski i żołnierz polski. Broni jej wieczysty, braterski sojusz z ZSRR. Broni jej przyjaźń z Niemiecką Republiką Demokratyczną”.***

Przed krajową naradą włókniarzy

Musi nastąpić przełom

Dzień i noc dymią kominy, zasnuwając horyzont szarą smugą węglowego pyłu. Setki tysięcy i miliony metrów tkanin płyną nieprzerwanie z maszyn, aby zaspokoić potrzeby ludzi pracy miast i wsi.

A że nasz rynek wewnętrzny jest co raz bardziej chłonny i nasze potrzeby są coraz bardziej różnorodne i coraz szersze, przemysł ten musiał w ciągu swych ostatnich lat powojennych nieskrępowanego rozwoju podnieść się organizacyjnie, poprawić swą produkcję, zwiększyć swą wydajność.

Ale mimo niewątpliwych osiągnięć, jakie przemysł włókienniczy ma do zanotowania, w bieżącym roku nie potrafił on przełamać pewnych trudności i stąd w I półroczu powstały poważne niedobory. Ogólnie na przykład w przemyśle bawełnianym przędzalnie nie wykonały 4 proc. swych planów, tkalnie — 7 proc., a wykończalnie — około 6 proc.

W samych zakładach im. Stalina w Łodzi w ciągu czterech miesięcy br. zaległości z powodu niewykonania planów na przędzalniach wyniosły ponad 100 tys. kg przędzy.

Zastanówmy się pokrótce nad zasadniczymi przyczynami tej sytuacji. Przede wszystkim poważnym źródłem tych niedociągnięć jest płynność załóg, brak dyscypliny pracy i słaba organizacja pracy.

Należyta troska o ludzi

Nasze zakłady skarżą się bardzo często na brak ludzi, a nie widzą istniejących wielkich możliwości w pełnym wykorzystaniu wewnętrznych rezerw, o czym właśnie mówi Prezydent Bierut na VII plenum KC PZPR.

Nie widzą również często, że przez właściwe szkolenie robotników, przez podniesienie ich kwalifikacji możemy uzyskać poważne rezerwy produkcyjne.

Dotkliwie dała się przemysłowi włókienniczemu we znaki również nadmierna płynność załóg. Zdarza się, że w niektórych miesiącach więcej ludzi zwalnia się z poszczególnych oddziałów w fabrykach, niż zasila stan załogi.

Ale jednocześnie dyrekcje, rady zakładowe i organizacje partyjne wykazują jeszcze zupełnie niedostateczną troskę o warunki bytowe robotnika, o zapewnienie mu należytej opieki.

Dość wspomnieć tutaj o stanie, jaki panuje nawet dziś w niektórych hotelach i Domach Młodego Robotnika.

Pamiętamy przecież plenum KŁ PZPR poświęcone sprawom opieki nad młodzieżą w produkcji, na którym sekretarz KC PZPR Zenon Nowak zwrócił uwagę na niedostateczną troskę dyrekcji zakładów o warunki życia robotników w hotelach i internatach przyfabrycznych.

Od tego czasu upłynęło już niemal pół roku, w dalszym ciągu jednak nie widać w tym zakresie zasadniczej zmiany na lepsze.

Majster decyduje o produkcji

Na tle sytuacji w przemyśle włókienniczym Łodzi i całego kraju jaskrawo zarysował się problem podniesienia jakości pracy majstrów, co ściśle łączy się ze sprawą pełnego wykorzystania parku maszynowego i przeprowadzenia remontów. Zwracano na tę sprawę uwagę w naradach majsterskich przeprowadzonych w prasie, dużo się mówi na ten temat na wszystkich zebraniach w każdej fabryce. W dalszym ciągu jednak, obok majstrów wzorowo czuwających nad parkiem maszynowym i planem, spora jest liczba majstrów pracujących nieodpowiedzialnie, według starego stylu.

Reprezentował taki styl w jednej fabryce łódzkiej majster, który przed zwiększeniem obrotów na zgrzeblarkach bronił się argumentem, że „podłoga się rusza”... Dziś ten majster przekonany przez kierownictwo techniczne i organizację partyjną pracuje już na zwiększonych obrotach, ale fakt ten w każdym razie mówi, że przed kierownictwem zakładów stoi w dalszym ciągu zadanie przeorania mentalności majstrów, wdrożenia ich w rytm pracy w nowych, socjalistycznych warunkach.

Majstrowie nie uświadamiają również prządek i tkaczy jeśli chodzi o podstawowe zadanie każdego człowieka przy maszynie, zadanie stałej opieki nad powierzonym krosnem czy wrzeciennicą, systematycznej konserwacji, smarowania itp. Niektórzy majstrowie, na przykład w zakładach im. Stalina, wpoili ludziom ten obowiązek, a uda się to i innym, każda prządka przecież i tkaczka jest osobiście zainteresowana w dobrej, nienagannej pracy maszyny, w pracy bez postojów, zrywów itp.

W nocy — jak w dzień

Tak więc w przemyśle włókienniczym, trzeba stwierdzić nawiązując do ostatniego plenum KC PZPR, istnieją jeszcze duże rezerwy wydajności i maszyn, i ludzi. Istnieją one w zwiększeniu wielowarsztatowości, we wzroście zmianowości, w wydobyciu z parku maszynowego wszystkich możliwości produkcyjnych, w zmianie stosunku kierownictwa do spraw dotyczących produkcji, maszyn i ludzi.

Na przykład taka sprawa przekazywania maszyn. Obliczono, że przez przekazywanie maszyn ze zmiany na zmianę w pełnym biegu można podnieść wydajność w przemyśle o około 15 procent.

Duże rezerwy tkwią poza tym w zwiększeniu akordowości robót. Mówiąc zaś o konieczności powiększenia tzw. zmianowości należy dodać, że obowiązkiem kierownictwa każdego zakładu jest zapewnienie załodze zmiany trzeciej, to jest nocnej, tych samych zupełnie warunków pracy, jakimi dysponują zmiany dzienne.

Trzeba tu jednak przełamać pewne stare uprzedzenia w stosunku do pracy nocnej, uprzedzenia ze strony i dyrekcji, i organizacji związkowych. W zakładach im. Waltera w nocy przychodzą dyżurować członkowie dyrekcji, przedstawiciele organizacji partyjnej i rady zakładowej, ale jest jeszcze wiele zakładów, w których na nocną zmianę nie zajrzy nikt z prezydium rady zakładowej, mimo że w dzień urzęduje ich aż trzech.

* * *

Nie wyczerpaliśmy tu wszystkich przyczyn zła w przemyśle włókienniczym, powodujących trudności z wykonaniem planów produkcyjnych, nie wskazaliśmy też wszystkich rezerw mocy i wydajności. Chcieliśmy jedynie podkreślić, że przemysł ten jest w stanie wykonywać swe zadania planu, jeśli kierownictwo zakładów zdecydowanie będzie walczyło z wszelkimi przejawami marnotrawstwa siły roboczej, jeśli ujawni i wykorzysta wszystkie istniejące rezerwy i zacznie, jak to wskazywał na VII plenum Prezydent Bierut, pracować po nowemu.

Dzisiejsza zaś narada krajowa, poświęcona zagadnieniom przemysłu włókienniczego i odbywająca się w Łodzi, przyniesie niewątpliwie realną ocenę sytuacji i konkretne wnioski w kierunku usunięcia braków i niedociągnięć. O doniosłości jej świadczy udział przedstawicieli centralnych władz gospodarczych, organizacyjnych i politycznych.

F. B.

Przekonali się na własne oczy

że spółdzielnia to znaczy dobrobyt

W domu starego Kani od samego rana panował nastrój podniecenia i zdenerwowania. Córka jego Lucyna miała wyjechać z wycieczką chłopów do Poznania i Zielonej Góry. Ojciec na ten wyjazd nie bardzo chciał się zgodzić, bo w domu roboty wiele. W końcu jednak ustąpił.

Lucyna pożegnała się z rodzicami, rodzeństwem i wsiadła do samochodu, który wiezie ją do Kielc.

W tym czasie polnymi drogami pędziło do Kielc kilkanaście aut z sześciu powiatów, wioząc wycieczkowiczów na punkt zborny. Gdy już wszyscy ulokowali się w wagonach, zainstalowany w pociągu radiowęzeł zapowiedział odjazd.

W wagonach panował nastrój wesoły i serdeczny. Do przedziału, w którym siedziała Lucynka Kania, wsiadły jeszcze dwie koleżanki: Zosia Salomon i Alinka Ćwikówna, obie z powiatu pinczowskiego. Z Lucynką znajomość zawarły bardzo szybko, ale rozmowa nie kleiła się jakoś.

Tymczasem speaker zawiadomił o utworzeniu zespołu redakcyjnego, który będzie nadawał audycję w czasie podróży. Zaproszono wycieczkowiczów do zabierania głosu przed mikrofonem. Już wkrótce po zapowiedzi przed studiem radiowęzła zebrało się kilka osób. Chłopi dziękowali za zorganizowanie wycieczki. Duże wrażenie zrobiło na wszystkich wystąpienie Kazimierza Sochy, chłopa ze wsi Szczytniki, pow. Busko.

— Do szkoły — mówi Socha — nie mogłem się dostać, bo nauczyciel zażądał od mojej matki koguta i osełkę masła. Tego ona nie miała. Pisać i czytać nauczyłem się, gdy byłem już dorosły. Cieszę się, że synowie moi nie mają tak ciężkiej jak ja młodości. Wszyscy oni zdobyli wykształcenie, a dwóch jest oficerami Wojska Polskiego.

Podróż minęła szybko i oto Poznań.

Po serdecznym powitaniu na dworcu i obfitym posiłku wszyscy zostali podzieleni na grupy. Uczestnicy wycieczki zwiedzili zabytki Poznania, byli w Operze i Ogrodzie Zoologicznym. Odwiedzili przodujące zakłady pracy. A potem byli tam, gdzie ich najbardziej ciągnęło. Pojechali do spółdzielni produkcyjnych w Łukaszewie, Lucinach, Chwalibogowie, Nowej Wsi i Jankowicach.

W czasie pobytu na ziemi wielkopolskiej chłopi mieli tyle wrażeń, że kiedy wracali wieczorem do hotelu, długo opowiadali sobie o tym, gdzie kto był i co widział.

Najbardziej utrwalił się w pamięci wycieczkowiczów pobyt w spółdzielni w Chwalibogowie. Członkowie tej spółdzielni żyją zasobnie. Na polach spółdzielni pracują traktory i nowoczesne maszyny GOM. Spółdzielcy mają 50 koni, 170 krów, duże zapasy ziarna. Pobudowali dla siebie domki, w każdym jest głośnik radiowy, a własny radiowęzeł nadaje wspólnie redagowane audycje.

Po obiedzie spółdzielcy zaprosili uczestników wycieczki do świetlicy, gdzie odbyła się dyskusja. Goście mieli wiele pytań. Interesowało ich przede wszystkim samo zakładanie spółdzielni. Okazało się, że i w Chwalibogowie było wiele trudności, lecz z biegiem czasu pokonano je wspólnym wysiłkiem. Trzeba mieć tylko dużo wytrwałości i wiary we własne siły.

Na zakończenie wizyty chłopi obejrzeli film pt. „Lenin w październiku”. Bo spółdzielnia ma własny aparat do wyświetlania filmów, ma odpowiednią do tego salę.

Przyszedł czas odjazdu. W pociągu spotkały się znowu Zosia, Alinka i Lucynka. Tylko że teraz miały sobie bardzo wiele do powiedzenia, miały wiele wrażeń, którymi trzeba było się podzielić.

A następnego dnia z mikrofonu słychać było głos Lucynki:

— Pragnę podzielić się z wami swoimi wrażeniami z wycieczki. Zwiedzając spółdzielnie w województwie poznańskim przekonałam się osobiście o wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną. Przekonałam się, że spółdzielnia prowadzi do dobrobytu, że życie w niej jest radośniejsze i szczęśliwsze. Takie wyniki musimy uzyskać i my, łącząc nasze gospodarstwa indywidualne w spółdzielnię produkcyjną. Musimy pokonać opory i trudności, w naszej walce pomoże nam Partia.

— Ja, ZMP-ówka Lucyna Kania, zobowiązuję się z okazji Zlotu przyczynić do tego, by w naszej gromadzie powstał Rolniczy Zespół Spółdzielczy. Muszę dodać, że w naszej wsi istnieje już komitet założycielski, ale jest nas jeszcze za mało.

Trudne jest zobowiązanie Lucynki Kani z gromady Sędziejowice. Wierzymy jednak, że dzięki pomocy Partii, ZMP i swojej wytrwałej pracy potrafi je wykonać.

K. ZYGMUND.



Członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Plackiej Dąbrowie rozpoczęli na swych działkach przyzagrodowych budowę pomieszczeń gospodarskich. Umożliwi im to rozwinięcie hodowli bydła, trzody i drobiu.
Na zdjęciu: Jan Karasiewicz buduje oborę na swojej działce przyzagrodowej.
CAF — fot. Tymiński.

Po 50 latach pracy zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie wycinanek łowickich

W Łowiczu rozstrzygnięty został konkurs na wycinanki łowickie i inne ozdoby regionalne, zorganizowany przez Wydz. Kultury Prezydium Woj. RN w Łodzi oraz CPLiA. W konkursie wzięło udział 19 wycinankarek — artystek ludowych.

W grupie wycinanek tradycyjnych nagrodę Min. Kultury i Sztuki otrzymała Jadwiga Klimkiewicz z Łowicza, nagrodę Wydz. Kultury przy Prezydium Woj. RN — Marianna Pietrzak ze wsi Błędowa.

W grupie wycinanek tematycznych dwie pierwsze nagrody Min. Kultury i Sztuki i Wydz. Kultury przypadły artystce ludowej Elżbiecie Żaczek ze Zlakowa Borowego oraz przedstawicielce młodszego pokolenia wycinankarek — Zofii Wiechno ze wsi Wierznowice.

67-letnia Józefa Strycharska z Łowicza, mająca za sobą z górą 50-letni dorobek artystyczny, zdobyła pierwszą nagrodę za pięknego pająka z oryginalnie zastosowanymi wydmuszkami.

Za przykładem młodzieży ZPB im. Stalina

przejmują warsztaty swych delegatów na Zlot w Warszawie

Apel młodzieży z zakładów stalinowskich wzywający młodych robotników do zastępowania w czasie Zlotu delegatów znalazł żywy oddźwięk w wielu zakładach pracy. W zakładach im. Marchlewskiego, gdzie wybrano 166 delegatów, młodzież postanowiła przejąć w dni zlotowe ich warsztaty.

Spokojna o wykonanie swych zadań produkcyjnych pojedzie na Zlot Janka Kędziakówna — przodująca tkaczka. W czasie pobytu na Zlocie przy jej krosnach pracować będzie Zenona Pawełkiewicz. Kazimierę Mikulską postanowiły zastąpić jej dwie koleżanki z „trójki” tkackiej: Wiesława Prochoń i Halina Turowska.

Także w Łódzkich Zakładach Metalowych nr 1 ZMP-owcy i niezorganizowani postanowili przejąć warsztaty swych delegatów.

Wyróżniający się tokarz Stanisław Kret zobowiązał się przepracować w dniu 21 lipca całą zmianę przy frezarce swego kolegi Ryszarda Budziarka, który pojedzie do Warszawy.

Jedna z przodujących tokarzy w tych zakładach Teresa Graczyk wybrana została na delegata. Dlatego też Henryk Warkoczewicz postanowił przepracować jeden dzień przy jej warsztacie. Podobnie też Kazimierz Włodarczyk przejmie tokarkę przodującego w pracy kolegi Romana Lasoty.

(r)

Radio

PONIEDZIAŁEK, 7 LIPCA

15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 16.00 Radzieckie pieśni pionierskie. 16.20 Program lokalny. 17.15 Koncert orkiestry i chóru wrocławskiej rozgłośni Polskiego Radia pod dyrekcją T. Seredyńskiego. 18.00 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Aleksandra Poleskiego. 18.20 Z cyklu: „Plan 6-letni". 18.30 Wszechnica Radiowa — wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna". 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert chóru i orkiestry krakowskiej rozgłośni P. R. pod dyrekcją J. Gerta. 20.40 „Na prowincji" — fragment powieści Józefa Weyssenhoffa. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 Kwadrans muzyki tanecznej. 21.45 Odpowiedzi „Fali 49". 21.55 Fragmenty z młodzieńczych oper Wolfganga Amadeusza Mozarta.

WTOREK, 8 LIPCA

15.30 Dla świetlic dziecięcych — audycja sł.-muz. pióra Lucyny Krzemienieckiej pt. „Kadeci". 16.20 Program lokalny. 17.15 Recital fortepianowy Władysława Kędry. 17.45 Radiowy poradnik językowy w opracowaniu prof. W. Doroszewskiego. 18.00 Muzyka ludowa w wykonaniu kapeli ludowej rozgłośni śląskiej P. R. oraz chóru pod dyrekcją K. Stryi. 18.25 „Na Zlot" — pieśń. 18.30 Wszechnica Radiowa — kurs II, wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna". 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.30 Koncert chóru rozgłośni wrocławskiej P. R. pod dyrekcją W. Spodenkiewicza. 21.50 „Znacie to? — więc posłuchajcie"— audycja w w opracowaniu Z. Kopalki. 22.20 Gra orkiestra taneczna P. R. pod dyrekcją J. Cajmera. 23.Utwory Debussy'ego.

Nocne dyżury aptek

NIEDZIELA, 6 LIPCA

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Obr. Stalingradu 15, Nowotki 91, Rzgowska 147, Gdańska 23.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

PONIEDZIAŁEK, 7 LIPCA

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, J. Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Kącik praktyczny

Jak fotografować (2)

A teraz, gdy posiadamy już aparat, zapoznajmy się z wskazówkami, jakie początkujący fotoamator powinien znać i przestrzegać.

1) Gruntownie zapoznać się z aparatem. Zaznajamiając się z użyciem kamery unikniemy wydatków na naprawy szkód, mogących powstać przez nieodpowiednie obchodzenie się z aparatem.

2) Nie rozpoczynać od zdjęć trudnych, gdyż daje to słabe rezultaty. Szczególnie na początku nie należy fotografować wnętrz, jak również nie robić zdjęć na powietrzu przy niekorzystnym oświetleniu.

3) Początkujący nie powinien za często zmieniać gatunków filmów. Są one różnej czułości i wymagają różnych naświetleń.

4) Aparat przy zdjęciach migawkowych należy trzymać spokojnie, gdyż inaczej powstają skrzywienia obrazu. Do wszystkich naświetleń od 1/25 sek. do czasowych włącznie należy używać statywu.

5) Dobrze nastawić przesłonę.

6) Używać tabeli naświetleń. Wyczucie odpowiedniego czasu często zawodzi.

7) Notować warunki, w jakich robi się zdjęcie. Pomoże to uniknąć błędów w przyszłości.

8) Nie należy z początku wywoływać filmów samemu. Nieumiejętnie postępując możemy zepsuć cenne zdjęcia.

9) Gotowe negatywy (filmy) przechowywać starannie. Są one bardzo wrażliwe i łatwo przyjmują zadraśnięcia, odciski palców itd.

10) Nie wymagać od aparatu niemożliwości. Nie każdy obiektyw nadaje się do zdjęć migawkowych przy sztucznym świetle. Pamiętać o tym, że każdy aparat posiada granice swego zasięgu.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „Rusałka" — 14, „Straszny Dwór" — 19; pon. „Dama pikowa" — 19
Wojska Polskiego — „Bankrut" — 19 pon. „Bankrut" — 19
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — — 19.15; pon. nieczynny
Letni — „Objeżdżalnia społeczna" — 19.30; pon. nieczynny

KINA

BAJKA — Za wami pójdą inni — 15.30, 18, 20; pon. 18, 20
BAŁTYK — Stalowi bojownicy — 16.30, 18,30, 20.30; pon. 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19; pon. 17, 18, 19; Pieśń Abaja — 20; pon. 16. Program dla najmłodszych — 11, 12, 13, 16; pon. 16
MUZA — Zakazane piosenki — 16, 18, 20; pon. Kariera w Paryżu — 18, 20
MŁODA GWARDIA — Jak hartowała się stal — 14, 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
POLONIA — Mury Malapagi — 16.30, 18.30, 20.30; pon. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Mały partyzant — 16, 18, 20; pon. 18, 20
REKORD — nieczynne
ROMA — Rodzina Artamonowych — 16. 18, 20; pon. 18, 20
1 MAJA — Trójka trefl — 15.30, 17.30, 19.30; pon. 17.30, 19.30
SOJUSZ — Kulisy ringów — 17, 19; pon 19
STYLOWY — Cienie na torach — 16, 18, 20; pon. 18, 20
SWIT — Nędznicy I ser. — 16, 18, 20; pon. 18, 20
TATRY — Na arenie — 16, 18, 20; pon. Człowiek bez jutra — 16, 18, 20
WISŁA — Akcja B — — 16, 18, 20; pon. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Błękitne miecze — 16.30, 18.30, 20.30; pon. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Kariera w Paryżu — 16.15, 18.30, 20.30; pon. Sekretarz Rejkomu — 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Spotkanie nad Łabą — 16, 18, 20; pon. nieczynne

Na pięciu stadionach Stolicy

10 tysięcy sportowców

weźmie udział w Zlocie Młodych Przodowników

Intensywne przygotowania reprezentantów Łodzi

Poważną część Zlotu wypełnią najróżnorodniejsze imprezy sportowe, które odbywać się będą na pięciu stadionach stolicy.

Masowe Biegi Narodowe, sztafety, wielobój SPO, zawody kolarskie, lekkoatletyczne, wioślarskie, motorowe, hippiczne, rozgrywki piłki nożnej, koszykówki oraz masowe pokazy gimnastyczne dadzą obraz dorobku młodzieży Polski Ludowej na polu rozwoju kultury fizycznej.

Ogółem w Zlocie weźmie udział około 10 tys. sportowców wyróżnionych we współzawodnictwie i eliminacjach. Spodziewany jest udział zagranicznych lekkoatletów, pływaków, drużyn piłki nożnej oraz żeńskich drużyn siatkówki.

Grupy sportowe wyróżnione we współzawodnictwie sportowym i eliminacjach przyjadą do Warszawy już na trzy dni przed Zlotem, aby przeprowadzać treningi. Na 14 dni przed Zlotem przyjadą do stolicy i rozpoczną przygotowania grupy, które wezmą udział w masowych pokazach gimnastycznych.

W drugim dniu Zlotu zakończony będzie w Warszawie trzyetapowy, turystyczny raid kolarski PTTK — „Szlakiem PKWN".

Z Łodzi pojedzie na Zlot grupa 250 sportowców, a między nimi znajdą sie uczestnicy biegów narodowych (67), wieloboju lekkoatletycznego SPO (13), kolarze (13), trzy sztafety piętnastoosobowe z zakładów pracy: ZPB im. F. Dzierżyńskiego, Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych oraz Centrali Zbytu Artykułów Technicznych Przem. Włók., wreszcie 106 osobowa grupa najlepszych sportowców i aktywistów wyłoniona ze zorganizowanego z okazji Zlotu współzawodnictwa sportowego.

Sportowcy łódzcy, żeby godnie zaprezentować się w Warszawie przeprowadzają treningi. Pierwszy taki trening odbył się w ub. piątek na boisku Spójni. Trenowały sztafety zakładów pracy, uczestnicy biegów narodowych i inni.

Zainteresowanie Zlotem jest z każdym dniem większe. Niektóre zakłady pracy dowożą samochodami swych reprezentantów na trening, pragnąc im pod każdym względem przyjść z pomocą.

Dalsze treningi przewidziane są również na boisku Spójni o godz. 17 we wtorek 8 lipca i piątek 10 lipca. Najprawdopodobniej zorganizowane będą dodatkowo zawody kontrolne, na których reprezentanci sportu łódzkiego na Zlot będą mieli możność jeszcze bardziej podciągnąć się w formie.

W treningach i zawodach kontrolnych przewidziany jest udział wszystkich uczestników (nie tylko zwycięzców) biegów narodowych rozegranych w Łodzi na III etapie, gdyż najprawdopodobniej i im przypadnie zaszczyt wyjazdu na Zlot.



W spotkaniu z reprezentacją ZS Kolejarz piłkarze FSGT doznali porażki w stosunku 5:1 (2:1). Mecz odbył się w Gdańsku.

Na zdjęciu widzimy, jak obrońca Wesołowski uniemożliwił Cassardowi podejście z piłką na linię pola karnego.

CAF — fot. Kosycarz.

Ze świata

Bardzo dobry wynik w biegu na 1500 m uzyskał w Brukseli Reiff (Belgia) — 3.48,4. Drugie miejsce zajął Herman 3.49,2.

Turniej tenisowy w Wimbledon wygrał w grze pojedynczej męskiej Seedman (Australia), bijąc w finale Drobnego 4:6, 6:3, 6:3, 6:2.

Sześć spotkań z drużynami zagranicznymi rozegrała olimpijska drużyna piłkarska Szwecji, przygotowując się do występu w Helsinkach. Szwedzi uzyskali następujące wyniki: z Francją 1:0, ze Szkocją 3:1, z Danią 2:0 i 4:3, z Holandią 0:0 i z Finlandią 1:3. Ostatni wynik jest wielką niespodzianką.

Reprezentacja Szwajcarii pokonała w meczu piłkarskim olimpijski zespół Francji w stosunku 4:2.

Przez Piotrków i Tomaszów

wiedzie trasa wyścigu „Dziennika Łódzkiego"

Doroczny wyścig kolarski o nagrodę redakcji „Dziennika Łódzkiego" rozegrany zostanie 13 bm. na trasie **Łódź — Tomaszów — Piotrków — Łódź.** Wyścig rozegrany będzie w trzech kategoriach.

Wyniki wyścigu głównego będą brane pod uwagę przy ustalaniu listy najlepszych kolarzy polskich.

Zgłoszenia do wyścigu należy kierować pod adresem: Redakcja „Dziennika Łódzkiego" — Łódź, Piotrkowska 96, III piętro, Dział Sportowy.

Mecze ćwierćfinałowe

Trampkarze grają w poniedziałek 7 bm.

Część wyznaczonych spotkań ćwierćfinałowych turnieju trampkarzy rozegrano wczoraj, natomiast dalsze mecze ćwierćfinałowe odbędą się w poniedziałek dn. 7 bm. na boiskach Spójni, Włókniarza (Al. Unii) i Widzewa, wg ustalonej już kolejności.

Rozgrywki na wymienionych boiskach rozpoczynają się o godzinie 16.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa"
Druk: Zakl. Graf RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat 50 gr.
D-3-27982



132)

— Jak długo trwa wojna, nie będę się tą sprawą przejmował. Ale rachunki muszą być prowadzone prawidłowo — zgodził się wreszcie buchalter.

Emi przysłuchiwał się tej rozmowie bardziej zdziwiony, niż ubawiony.

Wreszcie Pek obiecał, że miejscowy komitet złoży zobowiązanie pokrycia kosztu spalonej w podróży benzyny i buchalter spółdzielni rybackiej wydawał się zadowolony z takiego załatwienia sprawy. Następnie przystąpili wspólnie do przedyskutowania szczegółów planowanego przedsięwzięcia. Po omówieniu planu marynarze wyszli, a Pek zaproponował malarzowi wspólną przechadzkę. Chciał mu bowiem pokazać teren, na którym znajdują się składy amunicji i kutry.

Ulice miasta były zapchane długimi kolumnami wozów amerykańskich, które wiozły z południa zaopatrzenie dla armii.

Emi zauważył, że w mieście nie było prawie żadnych cywilnych przechodniów. Zapytany o przyczynę tego Pek wskazał mu rozmieszczone na ścianach domów ogłoszenia w języku koreańskim, podpisane przez generała Czung Il Kwon. naczelnego dowódcę wojsk południowo - koreańskich. Manifest, datowany sprzed paru dni, nakazywał ludności cywilnej opuszczenie miasta w ciągu dwunastu godzin, motywując ten rozkaz względami natury wojskowej. Należało wszystko zostawić w domach; każdy z mieszkańców mógł zabrać ze sobą tylko koc i tyle rzeczy, ile potrafi udźwignąć.

— Dokąd ci ludzie poszli? — zapytał Emi.

Pek w odpowiedzi wyciągnął rękę w kierunku niebieskawego masywu gór, rysujących się na horyzoncie na zachód od miasta.

— Żołnierzy południowo - koreańskich też nie widać — zauważył Emi.

— Tak, ale takie rozkazy są zawsze podpisywane przez ich dowódców — odrzekł Pek.

— Wobec tego nie jest dla nas bezpiecznie wałęsać się po mieście — powiedział Emi. — Ja mam przynajmniej ten dokument — pokazał zaświadczenie wydane przez majora Scotta.

— My także mamy przepustki — uspokoił go Pek. — Kazali nam tu zostać. Jesteśmy zmobilizowani jako tragarze w magazynach.

Szli ulicą w kierunku portu. Koło wyludnionych domów kręciło się sporo żołnierzy amerykańskich. Wchodzili i wychodzili przez otwarte na oścież drzwi, wynosząc rozmaite przedmioty, które dla nich miały zapewne wartość pamiątek. Nieśli garnki i inne gliniane naczynia kuchenne, kosze, ludowe stroje męskie i kobiece. Przed jednym z okazałych domów śródmieścia stał wóz ciężarowy, na który ładowano wszystko, co się w domu znajdowało.

Port rybacki był położony za miastem, a teren zajęty przez składy amunicji obejmował rozległą powierzchnię. Magazyny otoczone były niskim ogrodzeniem z drutu kolczastego. Skrzynie amunicyjne ułożono na całym placu w ogromne regularne bloki, pomiędzy którymi pozostawiono niewielkie przejścia.

Szli czas jakiś wzdłuż ogrodzenia. W pewnej chwili Pek, nie zatrzymując się, powiedział:

— Teraz spójrz w dół na prawo.

Rzeka w tym miejscu rozlewała się szeroko i przy grobli, usypanej na kształt mola, stały trzy kutry. Były to pękate statki o wysokich burtach, konstrukcji japońskiej.

— Doskonałe statki — powiedział Pek.

— Pewno mają małą szybkość — zauważył Emi.

— Ee... nie. Będziecie mogli dopłynąć na nich do Mandżurii w dwanaście, a najwyżej czternaście godzin.

Emi obrzucił uważnym wzrokiem plaski i smutny krajobraz.

— To nie jest zbyt ciekawy temat do obrazu — mruknął.

— Do obrazu? — zdziwił się Pek, wytrzeszczając na malarza zdumione oczy.

- - - - - - -

Następnego dnia rano major Scott i Emi spędzili dobrych kilka godzin malując pejzaż, którego tematem był port rybacki. Szkotowi bardzo podobały się statki i zaczął je szkicować z wybrzeża. Emi zaś rozstawił stalugi na pokładzie pomalowanego na zielono kutra. Równocześnie badał uważnie teren i możliwości ucieczki kutra z portu. Wydawało się, że przedsięwzięcie to nie powinno być trudne, ani też skomplikowane.

Przez parę następnych dni obaj malarze przyjeżdżali tu co rano. Wreszcie Pek zawiadomił Emiego, że wszystko zostało przygotowane do wysadzenia składu amunicji w powietrze. Z kolei Emi zaproponował Szkotowi sesję malarską po południu, twierdząc, że o zachodzie słońca można w tym miejscu wydobyć specjalnie ciekawe efekty światła i barw.

Szkot dał się stosunkowo łatwo przekonać i o czwartej po południu pojechali jeepem do składu. Dzień był pochmurny i mglisty, lecz Emi dowodził, że właśnie teraz koloryt będzie najciekawszy. Szkot może nawet i miał jakieś wątpliwości, ale ich nie wypowiadał, nie chcąc uchodzić za dyletanta. Major był niepocieszony, że nie potrafi tak, jak Emi, widzieć całego bogactwa kolorów o tej godzinie i zabrał sie na dobre do butelki whisky.

(D.c.n.)

OBRAZKI z miasta

Żelazka nadeszły, ceny... idą

Radowała się dusza mego żelazka, że wreszcie pójdzie na zasłużoną emeryturę.

— Czy dadzą mnie do muzeum osobliwości, jako że dziś już żelazka z duszami nie są na ogół używane, czy może spełnię doniosłą rolę w zbiórce metali? — zastanawiało się żelazko.

Ale, niestety, jego nadzieje na rychły odpoczynek były całkowicie płonne. Musi dalej służyć mi do prasowania, bo nie mogę w Łodzi kupić żelazka na węgiel.

Sądzicie, że nasze instytucje handlowe źle pracują i nie zaopatrzyły Łodzi w żelazka? Mylicie się. Zaopatrzenie jest doskonałe. Żelazka są, nawet w kilku sklepach. Ale... wszędzie mówiono mi po prostu:

— Są, lecz sprzedać nie możemy, bo... nie mamy ceny.

W sklepie przy ul. Piotrkowskiej 52 uprzejma ekspedientka, widząc moją zmartwioną minę, poradziła dowiadywać się od czasu do czasu, czy przypadkiem nie nadeszły... ceny. Więc dowiaduję się już dobrych kilka dni i nie mogę się dowiedzieć ani ile żelazko kosztuje, ani też — kto tam w tej dystrybucji tyle czasu głowi się nad wycenieniem żelazek.

A dusza mego starego żelazka jest smutna.

O 12 minut za drogo

Koleżanka poczęstowała mnie rogalikiem. Był doskonały, rumiany, chrupiący.

— Ile kosztuje? — zapytałam.

— Czterdzieści groszy i piętnaście minut....

— Jak to? — zdziwiłam się.

— Dokładnie z zegarkiem w ręku obliczyłam. Tyle właśnie czasu straciłam w sklepie PSS przy ul. Piotrkowskiej 93, zanim doszłam do lady...

— Czy obsługa jest taka niesprawna?

— Nie, tylko tłok niemożliwy...

A tymczasem sklep MHD z pieczywem znajdujący się w pobliżu, bo przy ul. Andrzeja 2, przez większą część dnia jest zamknięty. Sądzimy, że warto by zrewidować godziny jego pracy. Przez przedłużenie ich skróci się czas oczekiwania klientów na pieczywo w sklepie przy ul. Piotrkowskiej 93. (Ka)

Dzieci odpoczywają nad morzem
a rodzice chodzą do szkoły
aby pomóc w przygotowaniach do nowego roku

Od kilku dni młodzież łódzka zażywa rozkoszy wypoczynku po całorocznej pracy. Pogoda jest piękna, łatwo więc wyobrazić sobie, jak radośnie i wesoło jest na koloniach, jak szybko wraz z brązowym kolorem skóry przybywa dzieciom sił i zdrowia. Nad morzem i w górach, nad brzegami rzek i wśród cienistych lasów odbywa się swego rodzaju współzawodnictwo o zdobycie jak największego zasobu sił do przyszłej pracy.

Natomiast w Łodzi odbywa się współzawodnictwo inne — o jak najlepsze przygotowanie szkół do nowego roku, by młodzież powracająca z wakacji mogła bez trudności i przeszkód zabrać się do nauki.

Trzeba podkreślić, że choć rok rocznie w okresie lata przeprowadza się remonty szkół, uzupełnia się zbiór pomocy naukowych i książek, w roku bieżącym po raz pierwszy zostało ujęte to w ramy współzawodnictwa. Doświadczenie nauczyło nas, że jest to jedyna forma, która może zapewnić dobre i sprawne wykonanie wszystkich prac.

Dotychczas zdarzały się opóźnienia w remontach, trudności z zaopatrywaniem w podręczniki, a czasem wychodziły na jaw i inne braki, które trzeba było usuwać już w trakcie nauki. Takie trudności miały na przykład szkoły 102 i 138, gdzie tylko dzięki interwencji czynników społecznych udało się w terminie zakończyć remonty. Porządki i drobne naprawy sprzętu robiło się jeszcze później.

Obecnie tego rodzaju przeszkody zostają wykluczone. Czuwać będą nad tym szkolne dzielnicowe i miejska komisje współzawodnictwa w przygotowaniu do roku szkolnego. Zadaniem tych komisji jest zmobilizowanie do pracy całego aktywu nauczycielskiego, administracyjnego, kół rodzicielskich i opiekuńczych. W wyniku współzawodnictwa wyróżnione będą szkoły najlepsze w skali łódzkiej, później w skali ogólnokrajowej.

A do zrobienia jest wiele. We współzawodnictwie brane będą pod uwagę nie tylko efekty w wykonaniu remontów, napraw sprzętu szkolnego czy w przygotowaniu pomocy naukowych. Trzeba również zająć się uporządkowaniem strychów, komórek i piwnic, zaopatrzeniem szkół w węgiel na zimę, wykorzystaniem pozostałego z zeszłego roku miału węglowego. Doprowadzeniem do porządku boisk, działek szkolnych i bibliotek, różnego rodzaju naprawami drobniejszymi, które powinno się wykonać sposobem gospodarczym, radiofonizacją szkół, rozplanowaniem pracy dla klas i organizacji szkolnych, opieką nad uczniami zdającymi egzaminy poprawkowe itp.

Szczególną uwagę poświęca się dozorowaniu remontów. Wiadomo bowiem, że w roku ubiegłym było z tym najwięcej kłopotów. Trwające prace remontowe są stale i systematycznie kontrolowane przez komisje współzawodnictwa. MPRB ze swej strony złożyło zobowiązanie, że w roku bieżącym wykona wszystkie prace w terminach i bez dawnych błędów.

Piękne pole do popisu w akcji współzawodnictwa mają te szkoły, w których możliwe jest wykonanie robót sposobem gospodarczym. Naprawy ławek i stołów, wzbogacenie pracowni szkolnych w nowe pomoce naukowe, porządkowanie boisk, ogródków itd.

Przykłady dobrej gospodarki administracji szkół, komitetów rodzicielskich i opiekuńczych mieliśmy już w roku ubiegłym. Na przykład szkoła III TPD w ten sposób zdobyła piękną świetlicę, że samodzielnie wyremontowała i urządziła budynek, w którym poprzednio znajdowały się komórki. Szkoła nr. 69 stale przeprowadza remonty sprzętu szkolnego.

Należy również oczekiwać dobrych wyników akcji zaopatrywania młodzieży w podręczniki. Wytypowano już bowiem 5 dużych księgarni w Łodzi, w których szkoły zakupią książki zbiorowo. We wszystkich szkołach robi się już spisy potrzebnych książek. Porządkuje się też podręczniki z roku ubiegłego w celu przekazania ich klasom młodszym.

W ten sposób jeszcze przed rozpoczęciem nauki cała młodzież otrzyma wszystkie podręczniki bez trudu i kłopotów. (b)

— Gdzie można was zastać, dyrektorze?

— Dzisiaj przyjmuję na rusztowaniu...

Mury pną się szybciej do góry jeśli do zaprawy doda się jeszcze tróchę serca

Do Czynu Lipcowego w Łodzi i województwie stanęło do tej pory 11.831 pracowników budowlanych. Wśród nich zobowiązania na cześć Zlotu podjęło 954 młodych robotników.

Ogólna wartość tych zobowiązań przekroczy 6 milionów złotych, a uzyskane oszczędności będą sięgały blisko 200 tysięcy złotych.

Ramię przy ramieniu stanęli z robotnikami działacze związkowi i pracownicy dyrekcji poszczególnych przedsiębiorstw.

Działacze ci zobowiązali się swego czasu utworzyć 10 trójek murarskich i wznieść 150 metrów sześciennych muru. Poprzedniej niedzieli wykonali już 60 metrów, a tej niedzieli, tj. 6 bm., wykonają resztę.

Jak dotąd, z 10 zorganizowanych przez nich trójek szczególnie wyróżniają się trójki **Tadeusza Wielebińskiego** — przewodniczącego rady miejscowej w ZBM — Biuro Produkcji Pomocniczej, ob. **Tomczaka** — dyrektora ZBM — Zarząd Budowlany nr 1 oraz ob. **Jakubowskiego** — przewodniczącego zarządu okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa. (bk)

NASI czytelnicy piszą

Barbarzyńcy

Szanowna Redakcjo!

Od pewnego czasu kolonię urzędników miejskich przy ulicach Narutowicza i Mostowej odwiedza w różnych porach dnia i nocy zgraja wyrostków.

Zrywają oni kwiaty, niszczą krzewy, wydeptują grządki. Kolonią tą interesuje się prezydium Rady Narodowej, wyznaczając nagrody za najlepiej utrzymane ogródki.

Uważam, że chuliganami powinna się zainteresować Milicja, abyśmy mieli nareszcie spokój.

Chuligani przychodzą często do właścicieli ogródków, żądając kwiatów jakoby dla nauczycieli. W razie odmowy grożą zniszczeniem całego ogrodu. Zachowują się bezczelnie i po grubiańsku.

K. S.

Dlaczego oblężono wczoraj sklep przy Pl. Reymonta 7?

Przez cały dzień trwało „oblężenie" pierwszego w Łodzi punktu wypożyczania sprzętu gospodarskiego i sportowego przy Pl. Reymonta 7.

— Co się dziwić — mówiły głośno kobiety. — Czekałyśmy na tę wypożyczalnię od dawna!...

A ponieważ czekały od dawna, teraz oglądają wszystko z wielką skrupulatnością i ciekawością. Jest zresztą co oglądać. Wózki dziecinne, maszyny do szycia, hulajnogi, rowery, aparaty do opryskiwania drzew, wyciskacze do owoców, maszynki do lodów, kotły do „weków", komplety talerzy, szklanek i nakryć stołowych i wiele, wiele innych rzeczy.

— Mnie w tej chwili najbardziej interesują walizki — mówi ob. Klechowa zamieszkała przy ul. Zarzewskiej 19. — Mam wyjechać, a moja jedyna walizka jest za mała. Musiałabym kupić drugą. A tak wypożyczę sobie jakąś większą na okres urlopu...

— A ja kocioł do prania bielizny, później kocioł do gotowania weków — cieszy się ob. Jadwiga Rzymska z ul. Pabianickiej 12.

Mężczyźni, bo oni również zainteresowali się nowym punktem, oczywiście oglądają przede wszystkim rowery. I marzą głośno, aby można było również wypożyczyć tu... motocykl.

Życzeń jest więcej. Ktoś mówi o „rękawie" do prasowania ubrań, inny o plecakach. Niektórych rzeczy w wypożyczalni jeszcze nie ma. Ale kierownictwo PSS skrzętnie notuje i wszystkie te rzeczy natychmiast zakupi. Punkt bowiem chce jak najlepiej i jak najpełniej zaspokajać potrzeby mieszkańców. (b)

Cudze chwalicie...
Łódzkie tramwaje najlepsze
Sztandar przechodni zmienił właściciela

Łodzianie lubią narzekać na tramwaje. Wystarczy drobnostka, a już na Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne sypią się gromy...



Okazuje się jednak, że nie bardzo zasłużenie, skoro MPK w Łodzi zdobyło w I kwartale br. sztandar przechodni w ogólnokrajowym współzawodnictwie.

Łódź posiada więc w tej chwili najlepiej pracujące tramwaje w całym kraju. Zdobycie pierwszego miejsca, wyprzedzenie takich miast jak Wrocław i Warszawa, które zajęły drugie i trzecie miejsca, jest niewątpliwym sukcesem łódzkich tramwajarzy.

MPK w Łodzi wykazało się najmniejszymi kosztami własnymi, największą sprawnością pracy w warsztatach naprawczych i największą gotowością taboru do ruchu. Jest to zasługą całej załogi.

Toteż w sobotę, w czasie uroczystości wręczania sztandaru między 250 szczególnie wybijających się pracowników rozdzielono sumę 33 tysięcy złotych. Ponadto 60 przodownikom pracy wręczono dyplomy uznania, a jednemu — ob. Wojnarowi — odznaczenie przodownika pracy.

Załoga MPK, przejmując sztandar z rąk przedstawicieli MPK we Wrocławiu, przyrzekła zatrzymać go jak najdłużej.

Życzymy jej jak najlepszych wyników w pracy nad realizacją tego przyrzeczenia! (bk)

W taksówkach łodzianie tracą głowy

Najwięcej przedmiotów gubią łodzianie w taksówkach. Wśród 19 poważniejszych zgub odniesionych ostatnio do Miejskiego Ośrodka Informacji, 12 stanowią rzeczy pozostawione w taksówkach.

Dzięki uczciwości szoferów taksówek Nr. Nr.: 132, 357, 51, 336, 268, 64, 266, 68, 170, 393, 166 — zapominalscy obywatele mogą otrzymać w MOI swoje zaginione teczki, aparaty fotograficzne, papierośnice itp.

Pozdrowienia z kolonii

„Dojechaliśmy szczęśliwie. Jest tu pięknie. Czujemy się doskonale. Bawimy się, biegamy, śpiewamy od rana do zmroku. Jesteśmy grzeczni i pamiętamy o wszystkich przestrogach rodziców".

Tej mniej więcej treści listy otrzymało kierownictwo okręgu łódzkiego TPD od dzieci przebywających na koloniach w Gąskach, Sarbinowie, Mielnie, Kępicy, Jarosławcu i Dębicy Kaszubskiej.

Mali wczasowicze jednocześnie pozdrawiają jak najserdeczniej swoich rodziców i rodzeństwo w Łodzi.

Kradzież nie popłaca
Zasłużona kara
spotkała złodziei mienia publicznego

Złodziejstwo i paserstwo dzisiaj nie popłaca. Szkodników wcześniej czy później spotka zasłużona kara. Tak też było i w procesie, który przez trzy dni toczył się w Sądzie Wojewódzkim w Łodzi.

Stanisław Wróblewski, kierownik przędzalni w Tomaszowskiej Fabryce Dywanów i Chodników skazany został na 12 lat więzienia, **Jan Jodłowski**, naczelny inżynier — na 10 lat, **Mikołaj Sar**, magazynier — na 8 lat i **Kazimierz Wróblewski**, główny paser w szajce — na 10 lat i 3 tysiące złotych grzywny.

Ta czwórka stanowiła kierownictwo akcji złodziejskiej i była motorem wszystkich kradzieży przędzy, dokonanych na terenie zakładu.

Konwojenci **Franciszek Prycz** i **Aleksander Bukowski** zostali skazani na 5 i na 4 lata więzienia. Obydwaj wraz z szoferem **Ryszardem Ładyńskim**, któremu wymierzono karę 2 lat więzienia, przewozili skradzioną przędzę do Łodzi i dostarczali ją prywatnym kupcom. W tej paczce „kierownikiem" był Prycz, który zawiadamiał o transporcie przędzy łódzkich paserów i kupców.

Konrad Radziewicz, paser, który dwukrotnie pośredniczył w tych ciemnych machinacjach, otrzymał karę 2 lat więzienia i 2 tysięcy złotych grzywny.

Marian Nowak, pomocnik kontrolera produkcji w TFDiCh. odstawiał skradzioną przędzę do magazynu Sara. Wymierzono mu za to karę 2 lat więzienia. Podobnie **Kazimierzowi Mazepusowi**, który czterokrotnie nabył przędzę, wiedząc, że pochodzi ona z kradzieży. Poza tym Mazepusowi wymierzono grzywnę w wysokości 1.500 złotych.

Teodora Owczarka, majstra zgrzeblarni oraz Ignacego Kubiaka sąd uniewinnił. (se)



WACEK: — Nie ma jak przejażdżka statkiem... Jak pięknie załamują się w wodzie promienie słońca, jak pięknie kołysze się nasza „Mewa" na falach...

WICEK: — Uważaj tylko, żebyś nie dostał morskiej choroby...



WACEK: — Poznajesz tego gościa, co tam stoi z tym typem przy okręcie? To nasz znajomy z podróży, imć pan Boczek, czarna reakcja... Ciekawe, co za interes oni tam ubijają, bo widzę, że Boczek wyjmuje z kieszeni pieniądze„



BOCZEK: — Powitać! Dawno nie widzieliśmy się. Może panowie kupią amerykańskie szelki? Elastyczne, eleganckie, ostatni krzyk mody! Jak dla panów po 100 złotych. Nabyłem je okazyjnie od cudzoziemca...



WACEK: — Dziękujemy, nie potrzeba. Przede wszystkim nie nosimy szelek, a po drugie w sklepie MHD można dostać identyczne za ćwierć ceny.

BOCZEK: — A to mnie nabrał, gałgan jeden! (Dalszy ciąg jutro).



KLUCZ

Dzięki Amerykanom hitlerowscy generałowie siedzą dziś na k l u c z o w y c h stanowiskach w nowym Wehrmachcie.

A ludność Trizonii jest zdania, że wtedy dopiero będzie dobrze, gdy jedni i drudzy będą siedzieli pod k l u c z e m...

Guliwer w Ameryce



Wspomnijcie, proszę, Guliwera
zamiast o zyskach z wojny marzyć.
To co u Swifta było wczoraj
— u was się jutro może zdarzyć.

Z ostatniej chwili

Truman kandyduje na prezydenta

Jak podaje z Nowego Jorku Associated Press, dawny handlarz szelek, chwilowo prezydent Stanów Zjednoczonych, Harry Truman, może po wyprowadzce z Białego Domu wrócić do swego fachu.

Na konferencji Międzynarodowego Związku Twórców Mody w Rochester City w stanie New York, postanowiono bowiem wybrać Trumana prezydentem zarządu Związku.

„Polnische Wirtschaft"

Jeśli jakieś dziecko porozrzucało zabawki po wszystkich kątach pokoju i zapomniało potem o nich, zamiast położyć je z powrotem na swoje miejsce — jeśli na biurku panował bałagan — jeśli wuj Maurycy w swoim starokawalerskim mieszkaniu trzymał masło w starej puszce od pasty, a skarpetki leżały na stole pomieszane z książkami, brudnymi szklankami i niedojedzoną kromką chleba — określano to kiedyś w Niemczech, jako „polską gospodarkę" („polnische Wirtschaft").

Tak było kiedyś. W roku 1945 zmieniło się wiele. Zmieniła się również i gospodarka i to nie tylko w Polsce.

I spójrzmy, co się stało. Ta „polska gospodarka", która w istocie była gospodarką obszarników i fabrykantów, zniknęła bez śladu. A teraz nastała doprawdy polska gospodarka! A ta polska gospodarka znaczy dzisiaj: wielkie kombinaty w Nowej Hucie, pięknie odbudowana Warszawa; oznacza fabryki samochodów i tekstylne, traktorami zaorane ugory; oznacza, że ludzie są szczęśliwi, że uczą się i tworzą; oznacza: pokój, przyjaźń i radość życia.

Przykład i braterska ręka prawdziwego przyjaciela — oto, co oznaczają dziś w Niemieckiej Republice Demokratycznej, słowa: polska gospodarka! — polnische Wirtschaft!

Alf Scovell, „Frischer Wind"

Boński interes



Beethoven do Adenauera: — Taki wstyd przynieść memu rodzinnemu miastu...

Jeszcze o Leonardzie da Vinci

Czy pomysł umożliwiający mu wynalezienie skafandra zrodził się podczas jego pobytu w Wenecji czy w Mediolanie, jest mniej ważne. Rysunek modelu skafandra pozostał jednak w jego zapiskach, nie opublikowany. Obawiał się bowiem, jak sam napisał, że znajdą się tacy, którzy „wykorzystają go dla popełniania morderstw w głębi morza przez niszczenie okrętów i topienie ich wraz z ludźmi, którzy się na nich znajdują".

A działo się to około 500 lat temu. Wynalazca skafandra nazywał się Leonardo da Vinci. O życiu tego wielkiego geniusza ludzkości pisaliśmy już na łamach naszego dodatku. Nie wszyscy jednak wiedzą, że oprócz skafandra do wynalazków Leonarda da Vinci zaliczyć należy również cyrkiel, lampę naftową, wrzeciono przędzalnicze. Niektórzy przypisują mu również wynalezienie skrzypiec, które Gasparo de Salo miał zrobić według jego wskazówek.

Ten największy malarz swojej epoki był równocześnie znakomitym architektem. Jego to dziełem jest projekt budowy miast o promienistym układzie ulic, stosowany często w późniejszych wiekach. Leonardo opracował projekt ultranowoczesnego miasta przyszłości, w którym ulice dla pieszych zawieszone by były wysoko ponad ulicami dla ruchu kołowego. Specjalny system kanałów umożliwia w tym mieście dostawę wszelkich towarów bezpośrednio do piwnic. W roku 1503 Leonardo sporządził projekt kanału z Vico do Livorno, którego realizacja stała się możliwa dopiero sto lat później.

Leonardo pozostawił po sobie olbrzymią ilość wszelkiego rodzaju rysunków, szkiców, planów i projektów, opatrzonych dokładnymi objaśnieniami. On to stworzył teoretyczne i praktyczne podstawy hydrauliki, rysując projekty pomp, wodociągów, kanałów, łodzi podwodnych itd. On stał u kolebki nauki o anatomii. Blask jego geniuszu przez 500 lat wskazywał ludzkości drogę postępu.

Muzykalny naród

Na przyjęciu, które odbywało się u włoskiego premiera de Gasperiego, amerykański ambasador powiedział do gospodarza:

— Włosi są bardzo muzykalnym narodem. Wielu z nich gra na dwóch, trzech instrumentach Dmuchają we flet, grają na gitarze, na mandolinie...

— I, niestety, gwiżdżą na zachodnio-europejską armię... — westchnął zrezygnowany de Gasperi.

G.

W 18 rocznicę śmierci Marii Curie-Skłodowskiej

Tytan pracy i nauki

Jest piękny dzień letni. Pod słonecznym niebem Francji wije się szosa wśród zielonych pól. W okresie wakacyjnym wielu młodych ludzi spędza swój urlop, podróżując na rowerach. Dwoje młodych małżonków, jadących obok siebie, niczym szczególnym się nie wyróżnia. Chyba ona — urodą, on — po ważnym, skupionym obliczem. Kto ich nie zna, nie domyśli się, że to wielcy uczeni Piotr Curie i Maria Curie-Skłodowska.

Wkrótce potem oglądamy tych dwoje w zgoła odmiennych warunkach, pozbawionych zupełnie liryki i romantyzmu. Pada ulewny deszcz, przez szczątki dachu walącej się szopy przecieka woda. Nędzne to pomieszczenie w którym brak najbardziej elementarnych warunków dla pracy naukowej, stanowi „laboratorium" małżonków Curie. Tak oto „dbają" o naukę jej kapitalistyczni „mecenasi".

Nad czym pracują Maria i Piotr?

Kiedy w roku 1896 Henryk Becquerel odkrył zjawisko promieniotwórczości uranu, młody magister fizyki Maria Skłodowska przyjęła jako temat pracy doktorskiej bliższe zbadanie tego zjawiska. Nowe, nieznane dotąd własności uranu polegały na tym, że ten pierwiastek chemiczny — jak się okazało — wydziela niewidzialne promienie, które posiadają zdolność zaczerniania kliszy fotograficznej, jonizują powietrze (tzn. „elektryzują" je) oraz wykazują inne ciekawe cechy. Pierwsze wyniki osiągnięte przez Marię były wielce obiecujące, toteż Piotr, zajęty dotąd badaniami w innej dziedzinie fizyki, przyłączył się do prac swojej małżonki.

Maria, zbadawszy wszechstronnie nowe zjawisko odkryła niebawem, że jest ono charakterystyczne nie tylko dla uranu, lecz również dla innych pierwiastków. Odkrywszy taki nowy pierwiastek, nazwała go polonem, dając w ten sposób wyraz uczuciom patriotycznym do swej ojczyzny, Polski, rozdartej zaborami.

Niebawem wyszło na jaw dziwne, paradoksalne zjawisko: okazało się, że sam uran ma słabsze własności promieniotwórcze, niż jego ruda, tzw. blenda smolista, w której zawartość uranu jest — rzecz jasna — mniejsza niż w czystym preparacie. Aby wyjaśnić ten paradoks, Maria Curie postawiła niezwykle śmiałą hipotezę: ruda uranowa zawiera widocznie jeszcze jakiś nieznany pierwiastek, którego zdolność promieniotwórcza jest wielokrotnie większa niż uranu.

Dwa lata niezwykle żmudnej pracy w opisanej przez nas szopie doprowadziły do jednego z największych odkryć w historii: nowy pierwiastek rad odznaczał się ogromną siłą promieniowania, a jego zawartość w blendzie — znikomo mała. Aby otrzymać jeden gram substancji, należało przerobić tony rudy.

Odkrycie miało doniosłe znaczenie zarówno dla teorii, jak i dla praktyki, m. in. znalazło zastosowanie w lecznictwie. Małżonkowie Curie nie opatentowali swego odkrycia, wychodząc z założenia, że jest ono dobrem całej ludzkości. Niebawem wielkie koncerny amerykańskie uruchomiły produkcję nowego preparatu na skalę fabryczną, a do pękatych kieszeni kapitalistów sypnęły się nowe dziesiątki tysięcy dolarów. Kiedy małżonkowie Curie zwrócili się do producentów o udostępnienie im jednego grama radu celem kontynuowania badań naukowych, okazało się, że nie ma chętnych. Ostatecznie urządzono w Ameryce zbiórkę pieniężną wśród społeczeństwa (!) i pan Hoover z wielką pompą wręczył odkrywcom próbkę preparatu. Tak oto kapitaliści, którym obce jest wszystko oprócz niepohamowanej żądzy zysku, pokazali raz jeszcze swoje prawdziwe oblicze.

Nazwisko Marii Curie-Skłodowskiej stoi w rzędzie tych geniuszów, których twórcza myśl i pełna poświęceń praca torowała drogę postępowi. Wspaniała postać wielkiej uczonej, bojowniczki o lepsze jutro ludzkości jest dziś przedmiotem słusznej dumy narodu polskiego, w którego łonie wielka sprawa postępu odniosła pełne zwycięstwo. (h-k)

Wiedza na opak

Pewien fizjolog w John Hopkins University w Baltimore stwierdził po długotrwałych badaniach, że jeden szczur zużywa w ciągu doby 20 minut na picie wody. Pije on tę wodę z szybkością 6 i pół łyków na sekundę.

Ile wody w głowie ma ów fizjolog?

* * *

W Buenos Aires wynalazł pewien chemik nowy sposób usuwania z tytoniu zawartej w niej nikotyny. Wystarczy moczyć tytoń przez dziesięć dni w wodzie, potem pół dnia w herbacie i powtarzać ten proces tyle razy, aż cała nikotyna z tytoniu wyjdzie.

Jak długo należy moczyć chemika?

* * *

W Cleveland znajduje się Instytut Technologiczny. Jeden z pracowników naukowych tego instytutu opracował obecnie dwa nowe rodzaje perfum. Pierwszy z nich przyciąga swoim zapachem komary, drugi — odstrasza rekiny.

Perfumy są przeznaczone prawdopodobnie dla wielorybów.

* * *

Specjalna komisja, działająca z ramienia fabryki zapałek w Chicago badała tysiące zużytych pudełek po zapałkach. Wyniki badania: szanse znalezienia zapałki w odrzuconym pudełku równają się 1 do 18.000

To się nazywa — dzielić zapałkę na 18 tysięcy części...

Wstęp wolny

Każdy, kto pragnie uczestniczyć jako słuchacz w zebraniach kongresu amerykańskiego, poddawany jest u wejścia ostrej kontroli, przy czym musi okazać się specjalnym zezwoleniem.

Pewnego razu u wejścia do sali posiedzeń stanął gruby jegomość w futrze.

— Proszę legitymację — zażądał portier.

— Niestety, zapomniałem wziąć ze sobą, ale muszę wejść koniecznie. Jestem fabrykantem z Pittsburga.

— Trudno, nie mogę pana wpuścić.

— Chwileczkę, chwileczkę — odezwał się fabrykant, wyciągając jakieś pismo z kieszeni. — To powinno panu wystarczyć. Mam tu właśnie zamówienie rządu na dwa miliony bomb burzących...

— A, to co innego — portier otworzył usłużnie drzwi — proszę, niech pan wchodzi. (tg)

Nagrobki spekulantów

WIELOBRANŻOWCOWI

Że był wielkim spekulantem,
Nawet w trumnie leży... kantem.

WALUCIARZOWI

Srogoś mnie pokarał, o wielki Boże!
Za tyle miękkich — tak twarde łoże.

PLOTKARZOWI

Leży tu w mogile ciemnej
Mistrz wiedzy... podziemnej.
(bef)

Jan Czarny

Biedna młodzież

Mikołajczyk wygłosił w radio londyńskim przemówienie, współczując młodzieży chłopskiej, że musi się uczyć, nie mogąc, jak przed wojną pracować w folwarkach i majątkach ziemskich.

Ach, biedna ta chłopska młodzież,
Bo „reżim" nasz wciąż ją bodzie
I — co tu ukrywać, niestety!
Gna ją na uniwersytety.

Są nawet wypadki dość liczne
Ba, rzec można, niemal nagminne,
Że kończy uczelnie techniczne,
Muzyczne, plastyczne i inne!

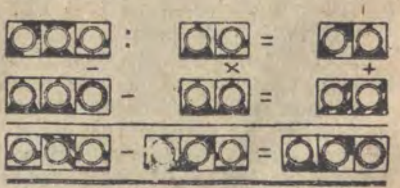
Ach, gdzież się te czasy podziały,
Ludowa dziś młodzież się żali,
Gdy wszystkich nas młodych czekały
Wspaniałe kariery fornali!

Ach, nie ma już, nie ma dworów,
Ach, nie ma już, nie ma folwarków
I nie masz już dzisiaj wyboru,
Bo rektor ci stoi na karku.

Ach, biedny młodzieńcze spod strzechy,
W tej męce straszliwej byś zginął,
Gdyby nie te słowa pociechy,
Płynące na fali z Londynu!

Czy jesteś cierpliwy?

Zwolennicy zagadek rachunkowych powitają niewątpliwie dzisiejszą z dużym zadowoleniem. Należy ona do znanego już naszym Czytelnikom typu zagadek. Chodzi po prostu o to, aby zamiast znaków wstawić odpowiednie cyfry tak, by wszystkie działania zgadzały się ze sobą. Każdy znak oznacza jedną cyfrę.



Rozwiązania prosimy nadsyłać do czwartku pod adresem: redakcja „Express Ilustrowany" Łódź, Piotrkowska 102 a z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek".

Za trafne rozwiązanie zagadki z poprzedniego numeru nagrody otrzymują:

Barbara Bednarek, Łódź, Piotrkowska 160,

Mikołaj Zagrzejewski, Świeradów Zdrój, Leśna 6

i Gustaw Hudek, Cieszyn, ul. Mennicza 46.

Rozwiązanie zagadki: W kratki oznaczone kółkami należało wstawić następujące cyfry, począwszy od drugiego rzędu u góry: **41, 28, 5, 18, 36, 9, 42, 27, 17, 44, 33 i 8.**